

RECENZJE



## MYŚLENIE MORALNE

Richard M. Hare, *Myślenie moralne, jego płaszczyzny, metoda i istota*, przekład Janusz Margański, Wyd. I, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2001, 289 stron

Dwadzieścia lat dzieli polską edycję od angielskiego pierwowzoru wydanego przez Oxford University Press. Mimo upływu tylu lat, książka nie straciła nic na swej aktualności. Autor postawił przed swą książką bardzo praktyczny cel, pomoc w rozstrzygnięciu sporów, o które ludzie gotowi są walczyć i zabijać się nawzajem. Gotowi jesteśmy sięgać po przemoc w sytuacjach nie konfliktu wartości, ale konfliktu racji wynikających z kultuwowania przesądów. Arbitrem w takich bezsensownych sporach powinna być filozofia, ale jak dotąd nie była tego w stanie skutecznie zrobić. Zadaniem filozofii jest więc znajdowanie dobrych argumentów zażegnujących spory i taki cel przyświeca autorowi prezentowanej książki.

Już w przeszłości formułowano płaszczyzny myślenia moralnego, które zapobiegałyby konfliktom. Hare wskazuje zwłaszcza filozofię Kanta i utylitaryzm. Istnieje zatem sposób usprawnienia naszego myślenia moralnego, który może zaoferować nam właśnie filozofia. Może to dokonać się wyłącznie na płaszczyźnie racjonalnej, co zarazem oznacza, iż „istnieją jakieś kanony bądź reguły myślenia moralnego, których respektowanie prowadzi do racjonalnego myślenia” (s. 11). Hare stoi na stanowisku, iż stosowanie się do tych kanonów wymaga przede wszystkim znajomości znaczeń słów używanych w dyskursie moralnym, co implikuje możliwość wyjaśnienia ich własności logicznych. Nie jest jednak tak, aby sama logika rozstrzygała o wszelkich kontrowersjach moralnych. Do tego celu potrzebne jest połączenie formalnych właściwości słów używanych w dyskursie moralnym z ich praktycznym stosowaniem. Jest to – jego zdaniem możliwe wówczas, gdy kantowską logikę języka połączymy z utylitaryzmem, który gwarantuje łączność dyskursu moralnego z realnym światem. Hare proponuje więc odmianę utylitaryzmu, w której element formalny (żądanie uniwersalności zasad moralnych) łączy się z elementem treściowym, dzięki któremu dyskurs moralny toczy się w realnym świecie. Tym samym broni się przed poglądem jakoby jego teoria była usytuowa-

na wyłącznie w ramach metaetyki, gdyż z konieczności musi także obejmować etykę normatywną. Stąd każdy system moralny musi być oparty na pewnych zasadach (kanonach). Zaproponowany system spełnia, zdaniem autora, warunek kompletności, gdyż łączy w sobie tezę logiczną z empiryczną. Pierwsza zapewnia mu wymóg uniwersalności, a druga skuteczność oddziaływania na ludzi, gdyż jest skierowana do zrozumiałego dla nich świata, w którym funkcjonują. Uczestnik dyskursu moralnego musi więc być świadom realiów swego świata oraz znaczenia słów, których w owym dyskursie używa. Autor nawiązuje tutaj dość często do swoich krytyków, którzy zarzucali mu, iż w jego systemie moralnym, w którym obowiązuje logika słów i faktów, nie ma miejsca na ludzką wolność. Można więc zauważyć, iż książka jest także odpowiedzią na krytykę preskryptywizmu prowadzoną z różnych pozycji po wydaniu wcześniejszych prac Hare'a *The Language of Morals* (1952) i *Freedom and Reason* (1963).

Zdaniem Hare'a nie ma sposobu, aby sprawdzić poprawność jakichkolwiek poglądów moralnych. Gdyby było to możliwe, wówczas etyka upodobniłaby się do nauk empirycznych. Możemy jednak dowiedzieć się, co do jakich znaczeń słów używanych w dyskursie moralnym ludzie zgadzają się, legitymizując tym samym ich rozumienie. Zgoda powszechna istnieć może tylko na poziomie dyskursu i każdy uczestnik dyskursu legitymizuje sobą znaczenia używanych słów. Pojęcia dobrze służą podtrzymaniu dyskursu, gdyż ukształtował się uzus językowy możliwy do analizy logicznej. Hare stoi tu na stanowisku Hume'a, który twierdził, iż z „jest” nie wynika żadne „powinno się”. Takie ujęcie zmusza do zajęcia się przesłankami dotyczącymi treści, które są decydujące przy uzasadnianiu ocen, reguł i wartości moralnych. Wymóg formalny nakazuje uniwersalizację naszych własnych nakazów, co pociąga za sobą równouprawnienie wszystkich uczestników dyskursu, a nam samym nakazuje branie nakazów płynących ze strony innych „na równi z pierwotnymi nakazami w naszym rozumowaniu moralnym” (s. 29). Autor jakby uprzedzając zarzut, iż sprowadza sferę dyskursu moralnego do samej analizy pojęć, czego nieuniknioną konsekwencją byłoby trwanie na pozycjach błędu naturalistycznego dodaje: „Moja strategia polega na wydobyciu logiki pojęć moralnych, jakimi dysponujemy, i na wykazaniu, że generują one pewne kanony rozumowania moralnego, które skłaniają nas przyjmowania pewnej metody normatywnego myślenia moralnego kategoriami treści. Następnie pokazuję, w czym tkwi istota posiadania takich pojęć czy też takich słów w naszym języku i dlaczego we własnym interesie powinniśmy przyjmować ten sposób mówienia i myślenia” (s. 33). W zasadzie w tym fragmencie Hare przedstawił cel swej pracy i jej metodologię wyczerpując treść wprowadzenia.

We wprowadzeniu znajdziemy jeszcze jedną istotną informację dotyczącą właściwości sądów moralnych, dzięki którym są one łatwo odróżnialne od wszystkich innych sądów:

- 1) nakazowość, czyli zdolność „ustanawiania przynajmniej jednego imperatywu”;
- 2) uniwersalizację, czyli najogólniej rzecz ujmując zdolność sądów do osiągnięcia stanu uzusu,



3) nadrzędność, czyli zasadniczą niemożność bycia zdominowanymi przez inne sądy.

Rzecz jasna owe sądy nie są przypadkowe ani konieczne, ale są wynikiem specyficznie ludzkiej zdolności bycia uczestnikiem dyskursu moralnego. Dyskurs moralny toczy się na płaszczyźnie racjonalnej, bo w żadnym innym przypadku nie mógłby być przedmiotem zainteresowania nauki. Wymóg racjonalności dyskursu wymaga zaś istnienia wspólnego wszystkim ludziom myślenia moralnego. Podlega ono określonym prawidłowościom, które pozwalają nam wyodrębnić w nim trzy charakterystyczne płaszczyzny:

1) intuicyjną, która podpowiada nam rozwiązania bez potrzeby dokonywania kalkulacji w sposób analogiczny do postępowania kierowcy, który w razie potrzeby bez zastanawiania wie co ma nacisnąć, aby uzyskać zamierzony efekt;

2) krytyczną (selekcjonującą), która polega na umiejętności dokonywania „wyboru biorącego pod uwagę fakty pozamoralne oraz logiczne właściwości pojęć moralnych” (s. 56),

3) metaetyczną, obejmującą rozważania nad znaczeniem „słów tworzących dyskurs moralny i logikę rozumowania moralnego” (s. 40).

Jak widać, jest to alternatywna propozycja dla tradycyjnego podziału etyki na opisową, normatywną i metaetykę. Wyodrębnienie tych płaszczyzn jest konieczne, gdyż zasady moralne, którymi się posługujemy nie mają dla Hare'a charakteru bezwzględnego. Nawet głosząc zakaz zabijania przewidujemy możliwość rozlicznych odstępstw. Próba wymienienia wszystkich odstępstw w treści samej zasady jest bezsensowna, gdyż ciągle należałoby dodawać coraz to nowe przypadki. Analogiczną przeszkodą są konflikty zasad moralnych, których rozstrzygnięcia domaga się samo życie. Hare przywołuje przykład szachistów, którzy racjonalnie myśląc potrafią dokładnie zaplanować kolejne posunięcia, uwzględniając możliwe ruchy przeciwnika i zrealizować swój plan w z góry określonym czasie. Taka kalkulacja jest zatem możliwa, ale zwycięstwo nie zawsze jest udziałem tego, który obiera najlepszą strategię. Osiągnięcie zwycięstwa jest w szachach dowodem na stosowanie „dobrych” (prowadzących do zwycięstwa) reguł gry. Zdaniem Hare'a podobnie jest i w przypadku moralności. Znamy reguły „dobrej gry” prowadzące do sukcesu, ale nie jest to automatyczną gwarancją jego osiągnięcia. Zasady moralne są po to, aby stosując się do nich, stwarzać sobie najlepsze warunki do podjęcia działania rokującego nadzieję na osiągnięcie celu. Jest to więc rozwiązanie typowo utylitarystyczne.

Zasadnicze płaszczyzny myślenia moralnego: intuicyjna i krytyczna nie są względem siebie konkurencyjne, są bowiem częścią jednej struktury choć pełnią w niej odmienne funkcje. Dla zobrazowania różnicy pomiędzy tymi płaszczyznami Hare wprowadza postać Archaniola, bezdusznego, skrajnie racjonalnego przedstawiciela myślenia krytycznego, oraz postać Robola, która podlega wszystkim słabościom rodzaju ludzkiego i jest zdolna tylko do intuicyjnego orientowania się w świecie, czyli opiera się na „niewzruszonych zasadach domniemanych”, a przy okazji jest pozbawiona zdolności do myślenia krytycznego. W tym róż-



nieniu tkwią echa platońskiego podziału ludzi na elitę władzy i szarą masę wyrobników. Taki podział nie ma jednak racji bytu, gdyż w rzeczywistości musimy być raz Archaniołem, a raz Robolem. Postacie Archanioła i Robola weszły za sprawą tej książki do klasyki filozoficznej. Rzecz jasna istnieje jeszcze problem kryterium rozstrzygającego nieuchronne dylematy, z jakimi spotykać musi się także Archanioł. W tym miejscu Hare jest utylitarystą, gdyż owym kryterium jest wielkość cierpienia i szczęścia towarzyszącego danemu działaniu. Intuicja w myśleniu moralnym wymaga wsparcia ze strony krytycznej analizy i na odwrót, bo w życiu jesteśmy często w sytuacjach, gdy z braku czasu lub niedostatku danych na krytyczne myślenie nie ma miejsca. Pozostaje wówczas tylko intuicja. Wybór intuicyjny w rozumieniu Hare'a nie jest dobrym rozstrzygnięciem dylematów moralnych, opowiada się on bowiem jednoznacznie za nadrzędnością myślenia krytycznego nad intuicyjnym. „Dobrym wodzem jest ten, kto wygrywa bitwy, a nie ten, kto ma najlepsze zasady domniemane” (s. 70). Myślenie moralne wyraża się w głoszonych sądach moralnych. Każdy sąd opiera się na jakiejś zasadzie, stąd też płaszczyznom myślenia moralnego odpowiadają podklasy zasad moralnych. W myśleniu krytycznym występują „krytyczne zasady moralne” o charakterze nakazowym, których człowiek nie narusza, natomiast zasady domniemane mogą zostać uchylone, czyli automatycznie ich przyjęcie wiąże się z akceptacją pewnych wyjątków. Podklasa zasad krytycznych dopuszcza możliwość maksymalnej konkretyzacji, czyli takiej sytuacji, w której ich naruszenie nie będzie konieczne. W myśleniu moralnym istnieje więc konieczność selekcji zasad stosownie do określonej sytuacji. Tej selekcji dokonujemy na poziomie myślenia krytycznego, dobieramy wówczas zasady relewantne do sytuacji, a odrzucamy wszelkie pozostałe.

Lektura pierwszej części książki nie jest łatwym zadaniem. Przebrnięcie przez rozdział wymaga elementarnej orientacji w dyskusjach, jakie toczyły się od lat pięćdziesiątych wokół języka etyki. Właśnie z lektury tej części książki widać wyraźnie, iż jest ona pokłosiem toczących się przed jej powstaniem dyskusji i polemik. Nieustanne nawiązywanie do tez pochodzących z *The Language of Morals* i *Freedom and Reason* oraz nieciągłość wywodów skupiających się bardziej na odpowiedziach krytykom, niż na prezentacji założeń preskryptywizmu sprawia, iż książki nie można traktować jako podręcznika z metaetyki. Nie jest to także systematyczny wykład preskryptywizmu, lecz rozważania autora na temat prawidłowości kierujących myśleniem moralnym ludzi. Wywód jest prezentowany na tle dyskusji toczonych w metaetyce odnośnie do roli i znaczenia rozumu w postrzeganiu i rozstrzyganiu problemów moralnych. Hare z dużą swobodą porusza się w labiryncie problemów, które zamierza rozstrzygać. Rozprawia się nie tylko z deskryptywizmem, który utożsamia z naturalizmem i intuicjonizmem, ale jego uznania nie zyskuje także emotywizm, któremu zarzuca niespójność i brak możliwości wyjaśnienia kwestii dlaczego ludzie choć tak różni, wykazują zdumiewające podobieństwa jeśli chodzi o głoszone sądy moralne.

Drugą część swej książki autor zatytułował „Metoda” i rozpoczyna ją od próby zaprezentowania krytycznego i racjonalnego sposobu myślenia dotyczącego-



go problemów moralnych. Hare powtarza tutaj swój wcześniejszy pogląd, iż racjonalność myślenia wiąże się z przyjęciem założenia, iż odnosi się ono do faktów. Aby uniknąć sprzeczności z wcześniejszymi założeniami, wprowadza tezę, iż deskryptywna strona sądów moralnych ujawnia się poprzez ich uniwersalizację. Głosząc jakiś sąd moralny oceniamy czyny ludzi, których właściwości pozwalają na uznawanie czegoś, jako właściwego (słusznego) bądź nie. Jeśli nie potrafimy przypisać takiej własności danemu czynowi w konsekwencji nie podlega on ocenie moralnej. Samo przypisanie tej własności jest przecież elementem deskryptywnym, bez którego nie byłoby myślenia moralnego. Zatem wypowiadamy swoje sądy moralne zawsze w kontekście faktów, bo inaczej nie byłyby racjonalne i zrozumiałe dla innych. Ponieważ nie możemy uwzględniać wszystkich faktów naraz, stąd też głoszone sądy muszą być do nich relewantne. W sytuacjach nowych lub nieznanych jesteśmy skazani na eksperymentowanie z zasadami tak długo, aż nie natrafimy na najkorzystniejszą. Wymóg racjonalności procedury, która sprowadza się do stawiania pytania o relewantność cechy, daje możliwość prostej weryfikacji pytania oraz chroni nas przed popadnięciem w błędne koło argumentacji. Stwierdzona relewantność cechy, uruchamia jednocześnie wszelkie zasady, w których ta cecha sytuacji występuje (i żadne inne nie).

Bardzo wymowny wywód odnośnie do istoty racjonalnego myślenia przytacza Hare na przykładzie cierpienia, które jest przecież udziałem każdej istoty czującej. Samo odczucie cierpienia (stan afektywny) i świadomość tego, że cierpią lub mogą cierpieć także inni, to zbyt mało by móc racjonalnie formułować sądy moralne. Do tego jest konieczna wiedza o tym, co dla takiej istoty znaczy cierpieć (stan kognitywny), czyli człowiek cierpiący jest zawsze tego świadomy, a ponieważ każdy z nas cierpiał, wiemy co to znaczy dla człowieka. Cierpiąc zaś ma motyw do podejmowania działania na rzecz jego przerwania (stan konatywny). Myślenie moralne koniecznie wymaga więc osiągnięcia stanu kognitywnego. Autor zaskakuje czytelnika stwierdzeniem, iż „Ja” ma poza charakterem opisowym również charakter nakazowy. Wynika to z tego, iż faktycznie czy hipotetycznie utożsamiając się z inną osobą, utożsamiamy się z jej nakazami. Tylko na pozór jest to nielogiczne, gdyż jest to konsekwencja poprzednich wywodów. To wczuwanie się w cudzą sytuację działa w obie strony, gdyż zastanawiamy się także co inni czuliby na naszym miejscu. W rozumieniu Hare’a są to przesłanki konieczne i wystarczające do uniwersalizacji sądów moralnych. Autor daje sobie zręcznie radę z paradoksem wczuwania się w cierpienie odczuwane przez masochistę, on przecież tego pożąda, ale my stawiając się w jego miejscu nadal taką możliwość odrzucamy, podobnie zresztą byłoby i w sytuacji dopuszczającej możliwość postawienia jego na naszym miejscu.

Prawdziwą zonglerkę słowami mamy w przypadku rozważań nad aspektem czasowym uniwersalizacji. Słowa uznania należą się tu tłumaczowi, który nie pogubił się w tłumaczeniu i wiernie oddał sens wyводу. Zmiana preferencji w czasie jest czymś naturalnym, ale nasze poprzednie preferencje zawsze są uwzględniane w naszych decyzjach, gdyż liczymy się ze stanowiskiem, jakie zajęlibyśmy



w przeszłości patrząc na sytuację z pozycji Archaniola. Zatem poznajemy wówczas ubiegłe preferencje innych, jak to obrazowo mówi Hare, „wtedy-na-wtedy”, i wiemy co ludzie wybieraliby, gdyby byli rozważni, nawet jeśli z tego nie zdawali sobie wówczas w ogóle sprawy. Uniwersalizacja ma więc podstawy rozumowe w przeszłości, choć w terażniejszości dotyczy „stosowania naszych zasad moralnych (...) do wszystkich identycznych sytuacji rzeczywistych czy hipotetycznych” (s. 143). Autor znając wcześniejsze zarzuty swych oponentów od razu rozpatruje problem uniwersalizacji sądów także w odniesieniu do światów możliwych. Ostatecznie staje na stanowisku, iż zasady moralne odnoszą się tylko do znanego wszystkim świata rzeczywistego. Wymóg uniwersalizacji rozciąga się jednak nie tylko na sytuacje rzeczywiste, ale także na hipotetyczne w naszym świecie.

Siódmy rozdział książki jest poświęcony zagadnieniom epistemologii moralnej, do których Hare zalicza między innymi sposób prowadzenia rzetelnego rozumowania moralnego. Hare proponuje kryterium rozumowania moralnego, którym jest „interpersonalne porównanie stopnia albo siły preferencji” (s. 150). Zatem jest to rozwiązanie w jakiś sposób nawiązujące do rachunku utylitarystycznego. Autor umiejętnie broni się przed zarzutem, iż wprowadza kategorię zasadniczo nieporównywalną stwierdzeniem, iż w analogicznych sytuacjach świadome doświadczenia ludzi są podobne. Nie popełni się błędu sprowadzając „Ja” różnych osób do tego samego poziomu, bowiem mówiąc „Ja” nie mamy na myśli żadnej konkretnej osoby, gdyż w ślad za tym słowem nie przypisujemy nikomu konkretnych cech a tylko wskazujemy na fakt bycia osobą. Myślenie moralne ma więc zakres interpersonalny, stąd można uchwycić jego prawidłowości. Hare wyróżnia dwa etapy tego myślenia, z których pierwszy jest związany z naturalną skłonnością ludzi do myślenia krytycznego, a więc poszukujących optymalnych rozwiązań. W każdej sytuacji rozpoczynamy więc od rozważania hipotetycznych przypadków, do których stosujemy nasze zasady domniemane. Jest to myślenie typowo ludzkie, w którym rozumowanie Archaniola miesza się rozumowaniem Robola. Drugi etap to przypisywanie „prawdopodobieństwa występowania poszczególnych przypadków w rzeczywistym świecie” dopiero uwidacznia wyższość analitycznego rozumowania Archaniola. W efekcie mówiąc „Ty” czy „Ja” nie przypisujemy słowom tym żadnej treści deskrypcyjnej, stąd zamiana miejscami osób, do których te słowa odnosimy, w niczym nie zmienia świata. W konkluzji Hare dochodzi do przekonania, iż myślenie krytyczne jest bezstronne, a więc porównywanie ludzkich preferencji jest możliwe. Kontynuując swój wywód dochodzi do przekonania, iż myślenie moralne zawsze jest krytyczne, a więc nie jest możliwe w oparciu o zasady z góry ustanowione. Takie myślenie jest konieczne na gruncie utylitarystyki, a więc wiele miejsca Hare poświęca obronie utylitarystyki, zbijając argumenty przeciwników. Jego rozważania są głównie skierowane przeciwko intuicjonizmowi, który z założenia jest przeciwstawny utylitarystyce. Ostatecznie Hare akceptuje tezę Benthama, iż równe preferencje liczą się zawsze tak samo niezależnie od swoich treści. Porównanie preferencji jest całkiem naturalne, gdy weźmie się pod uwagę ich siłę i zakres. Stąd bierze się także przekonanie



nie, iż wyższe przyjemności i dobre pragnienia w perspektywie zawsze prowadzą do „maksymalizacji ogółu preferencji” (s. 183).

Hare sygnalizuje praktyczną możliwość wykorzystania swego filozofowania, którą widzi w uświadomieniu innym uniwersalnego przesłania treści, co do których dziś nie ma zgody. W polityce spory sprowadzają się do tego, iż co najmniej dwie strony spierają się o należne im w ich mniemaniu prawa. Stąd zadaniem filozofii byłoby uświadomienie wszystkim, co to są za prawa, stąd łatwiej byłoby doszukać się płaszczyzny porozumienia. Jak powiada: „Na tym mógłby polegać wkład filozofa w sprawę światowego pokoju” (s. 186). Zresztą, kwestii obowiązywania praw w książce poświęcono sporo miejsca. Prawa moralne Hare umieszcza w zakresie myślenia krytycznego, gdyż istnieje możliwość ich uchylania, a więc musi istnieć racjonalna procedura ich wyboru w sytuacjach konfliktu praw. Konsekwencją takiego rozumienia statusu praw moralnych jest zastosowanie takich samych procedur wyboru, jak w przypadku zasad moralnych. Natomiast bardzo interesująca jest próba uniknięcia paradoksów związanych z pojęciem sprawiedliwości. Hare uważa, że myślenie krytyczne w odniesieniu do sprawiedliwości nie daje żadnych rozstrzygnięć. Zatem próbując znaleźć rozwiązanie np. konfliktu palestyńsko-izraelskiego nie znajdziemy rozwiązania sprawiedliwego dla obu stron. Możemy natomiast, i powinniśmy szukać, takich zasad sprawiedliwości, które okażą się najkorzystniejsze w danych warunkach. Sprawiedliwość jest więc zarazem nadrzędna nad wszelkimi innymi wartościami i zupełnie niezależna od faktów, a jednocześnie w imię najkorzystniejszego wyboru może być w przynajmniej w maksymalnie ograniczonym zakresie uchylana. Kryterium owego uchylania dostarczają rozwiązania utylitarystyczne. Z lektury tej części pracy wnioskujemy, iż zdaniem autora metoda myślenia moralnego nie jest przypadkowym wyborem, ale narzuca ją logika pojęć moralnych. Stąd bierze się jego dość nieskromne przekonanie, iż to właśnie preskrytywizm dopiero usuwa całe zamieszanie wokół myślenia moralnego.

Ostatnią część swego dzieła Hare poświęcił istocie myślenia moralnego. Koncentruje się w niej na rozważaniach dlaczego ludzie powinni chcieć przyjąć proponowaną przez niego metodę myślenia moralnego. Przyjmuje więc, że jego metoda jest lepsza od innych i stara się to uzasadnić, a ponadto chce również wyjaśnić potrzebę zajmowania się myśleniem moralnym. Za oczywistych przeciwników swej metody przyjmuje wyodrębnioną przez siebie kategorię fanatyków, czyli w jego rozumieniu ludzi głuchych na argumenty świadczące o zaletach metody krytycznej myślenia moralnego. Zapewne dla wielu czytelników zaliczenie pacyfistów do fanatyków budzić może wewnętrzny sprzeciw. Druga kategoria przeciwników, to amoralisci. W argumentacji na rzecz przewagi myślenia krytycznego autor wykorzystał także swoje przemyślenia z rozpraw poświęconych bioetyce i zagadnieniom etyki medycznej. Od krytyki amoralizmu Hare w naturalny sposób przechodzi do próby wyjaśnienia powodów, dla których powinniśmy jednak być moralni. Czyni to na sposób zgodny z tradycją analityczną rozważając wszelkie argumenty za i przeciw. Autor sięga aż do Platona i Arystotelesa i korzysta



z ich argumentacji, aby wesprzeć swój wywód. Powinniśmy być moralni nie tylko dlatego, że tak głosi cała historia etyki, ale przede wszystkim jest to naturalna konsekwencja porządku społecznego, który czyni naganne karze a pochwalne nagradza. Tak jest także ukierunkowany cały proces wychowania młodego pokolenia. Hare stoi na stanowisku, iż zasady należy dostosowywać do ludzi, „którzy według nich żyją”. Zatem bycie odważniejszym niż jest się faktycznie prowadzi prawie zawsze do kłopotów, a często jest przyczyną górskich i morskich tragedii, gdy zadanie przerasta możliwości danej osoby. Supererogacji możemy wymagać od świętych bądź bohaterów, a nie od zwykłych ludzi. Autor powtarza za Arystotelesem, iż cnoty stanowią o dobrym życiu, a nie są wyłącznie środkiem, które do niego prowadzą. Stąd bierze się myśl Hare’a, iż „ludzie, którzy starają się osiągnąć wyższe standardy moralne pozostające w zasięgu ich możliwości bądź nieco dalej, są ogólnie rzecz biorąc, szczęśliwsi niż ci, którzy nie sięgają wzrokiem tak wysoko” (s. 252). Szkoda jednak, iż autor nie pokusił się na uzasadnienie tej tezy poprzestając tylko na jej sformułowaniu. Ogólnie rzecz biorąc to praktyka społeczna uzasadnia potrzebę myślenia moralnego oraz wyższość myślenia krytycznego nad wszelkim innym.

Książkę kończą rozważania autora nad obiektywnością i racjonalnością w moralności. Stanowią one kontynuację wcześniejszych wątków dotyczących cech preskrypcji i sądów moralnych. Sądy moralne słabo spełniają wymogi obiektywności, ale nie są też subiektywne, stąd teza autora, iż kryterium prawdziwości sądów leży w ich racjonalności. Zatem szukając odpowiedzi na pytanie, co w danej sytuacji należy zrobić, racjonalną odpowiedzią będzie sąd moralny, który spełnia wymóg uniwersalizacji. Taki sąd nie może nie uwzględniać faktów, bo inaczej byłby irracjonalny. Fakty zaś nie są moralne, ale są za to obiektywne i dlatego mogą stanowić podstawę do formułowania racjonalnych sądów moralnych. Myślenie krytyczne nie ustala więc faktów, ale rozstrzyga, jaką zasadę należy wybrać, a zasada zyskuje tym samym formułę uniwersalizującą.

Jak już kilkakrotnie wspomniano lektura książki nie jest zadaniem łatwym. Wymaga ona przynajmniej elementarnej orientacji w problematyce metaetycznej oraz w twórczości filozoficznej Richarda Mervyna Hare’a. Dla czytelnika denerwujące są zwłaszcza jego odsyłacze w rodzaju „problem ten omówiłem w innym miejscu” i wskazanie stosownej publikacji. Jeśli ktoś uwierzyłby zapewnieniom niektórych recenzentów, że książka stanowi syntezę wielkiego przecież dorobku tego autora, to byłby lekturą bardzo zawiedziona, gdyż książki raczej nie da się zrozumieć bez znajomości jego wcześniejszych prac. Jest ona koniecznym dopełnieniem założeń teorii preskrytywizmu, ale jej oryginalność polega właśnie na związku z tym, co zawierał dotychczasowy dorobek naukowy Hare’a. Dzięki tej pracy, preskrytywizm stał się jedną z najlepiej dopracowanych teorii metaetycznych, a jednak etycy niechętnie nawiązują do tez z tej książki. Wygląda na to, że preskrytywizm jest mało obiecującym polem do nowych odkryć i tez w teorii etycznej, gdyż w zasadzie prawie wszystko zostało w tej książce powiedziane lub przynajmniej zasygnalizowane. Wydaje się też, iż sam Hare przesiąknięty poczu-



ciem obowiązku docierania do prawdy nie zadbał o to, aby stworzyć własną szkołę filozoficzną. Zrobił wiele dla wyjaśnienia fenomenu praktycznych zastosowań języka etyki i zapewne historia etyki mu tego nigdy nie zapomni.

Dlaczego w takim razie praca jest aż tak ważna, że w każdej książce poświęconej zagadnieniom współczesnej etyki i filozofii znajdziemy o niej przynajmniej krótką wzmiankę. Wydaje mi się, iż jest to nie tylko rezultat prezentacji nowatorskiej teorii metaetycznej, ale i specyficznego układu książki, który nasuwał mi nieodparte analogie z dialogami platońskimi. Aby zrozumieć całość trzeba być uczestnikiem swoistego dialogu z autorem, który nam wyklada, powtarza, przypomina, i niczym platoński Sokrates zachęca do samodzielnego odkrywania i rozwiązywania problemów. Jeśli potrafimy wejść w rolę uczestnika tego dialogu, to zrozumienie treści książki nie będzie żadnym problemem.

*Stefan Konstańczak*